

Andrzej Woźniak
(IHKM PAN, Warszawa)

„Tygodnik Polski” - czasopismo tyfliskiej Polonii

W przededniu I wojny światowej liczebność kolonii polskiej w Tyflisie nie przekraczała, jak się wydaje, 8-9 tysięcy osób. Dokładniejsze dane pochodzą z 1910 r; mieszkało tam wówczas 7367 Polaków (Mądzik 1987, s. 29). W tym samym mniej więcej okresie kolonia polska w Petersburgu liczyła około 70 tys. osób, w Rydze w 1913 r. mieszkało 47 tys. Polaków, w Odessie 25 tys., a w Moskwie było ich około 20 tys. W ostatnich latach przed I wojną światową ośmiotysięczne kolonie polskie miały Kamienskoje i Jekaterynosław, po 7 tys. Polaków było w Smoleńsku, Nikołajewie, Charkowie. Skupiska polskie od 1 do 5 tys. osób istniały w ponad 80 miastach i osadach fabrycznych imperium rosyjskiego. W porównaniu z petersburską czy chociażby odesską, Polonia tyfliska nie należała do najliczniejszych, ale było to niewątpliwie największe skupisko polskie na Kaukazie, drugi bowiem co do wielkości ośrodek polski tego rejonu - Baku liczył wówczas około 3 tys. osób (Łukawski 1978, s. 91).

M. Mądzik w opublikowanym przed kilku laty artykule tak charakteryzuje społeczność polską w stolicy Gruzji: „W Tyflisie mieszkała ponad połowa wszystkich Polaków, którzy znaleźli się w tym czasie na terytorium Gruzji. Według danych z 1897 r. kolonia polska w Tyflisie liczyła 4133 osoby, podczas gdy w dwóch guberniach: tyfliskiej i kutaiskiej, a więc na obszarze całej Gruzji żyło 8220 osób, które w wykazach statystycznych uznawano za Polaków [...]. Większość Polaków, którzy mieszkali w stolicy Gruzji, pochodziła z Królestwa Polskiego. W dziesięciu polskich guberniach urodziło się bowiem 2661 późniejszych mieszkańców Tyflisu (stanowiło to 64% ogólnej liczby Polaków w tym mieście). Największe grupy pochodziły z guberni warszawskiej (549 osób), kaliskiej (452), piotrkowskiej (435), radomskiej (243). Z liczby 3181 Polaków czynnych zawodowo, największą, ponad 50% grupę stanowili wojskowi (1653); dalej szły: spora liczebnie służba domowa (473 osoby), pracownicy administracji, sądownictwa, policji (146), kolejarze (144). Ponadto w stolicy pracowało 47 nauczycieli (w tym 24 kobiety) oraz 48 lekarzy (w tym 7 kobiet). Wskaźniki procentowe obrazujące przekrój społeczny ludności polskiej mieszkającej w Tyflisie u schyłku XIX w. odbiegają nieco od danych określających strukturę Polaków w całej Rosji. Wprawdzie i tu najliczniejszą grupę stanowili Polacy pochodzenia chłopskiego (49,4%), ale na drugim miejscu znajdowała się szlachta (26,5%), dalej dopiero szli mieszczanie (20,1%)” (Mądzik 1981, s. 48-49).

Charakterystyczna była też struktura wieku skupisk polskich w Gruzji; największą grupę stanowili w nich ludzie w wieku 20-29 lat. W Tyflisie było ich

51,1%, jeśli zaś weźmiemy pod uwagę przedział wieku 20-49 lat, a więc osoby młode i w sile wieku, w okresie najkorzystniejszym dla działalności zawodowej, to było ich wśród tyfliskich Polaków aż 74,2%. Wśród ludzi młodych, w wieku od 20 do 29 lat, przeważali żołnierze miejscowego garnizonu. Bardzo mała była natomiast liczba kobiet w tym wieku (Mądzik 1987, s. 36)¹.

Jeśli idzie o wykształcenie, to społeczność polską w Gruzji charakteryzował z jednej strony wysoki procent (około połowy populacji) analfabetów - w większości chyba żołnierzy, z drugiej zaś, istnienie znacznej (w Tyflisie 15,7%) grupy inteligencji ze średnim i wyższym wykształceniem.

Bardzo jednorodna była natomiast kolonia polska w Tyflisie pod względem wyznaniowym, bowiem około 98% jej stanowili katolicy. Stosunkowo niewielu było wśród tutejszych Polaków protestantów czy prawosławnych (Mądzik 1987, s. 36-37)².

W zróżnicowanej pod względem zawodowym społeczności polskiej w Tyflisie zdecydowanie najliczniejszą grupę stanowili wojskowi, pamiętać jednak należy, że udział tej grupy, a szczególnie żołnierzy i podoficerów w życiu tutejszej kolonii, był zarówno ze względu na koszarową dyscyplinę jak i rusyfikatorską politykę władz wojskowych, bardzo ograniczony. O sprawach tych opowiada, opisując trudności Polaków - żołnierzy z batumskiego garnizonu w kontaktowaniu się z mieszkającymi w tym mieście rodakami, S. Strumph-Wojtkiewicz, którego ojciec był w początkach bieżącego stulecia sędzią pokoju w Batumie (1963, s. 13-16).

Kilkadziesiąt lat wcześniej, około połowy XIX w. ta przewaga wojskowych nad przedstawicielami innych zawodów była wśród tyfliskich Polaków jeszcze wyraźniejsza, ale brak z tego okresu dokładniejszych danych. Już od przełomu XVIII i XIX w. zaczęli coraz liczniej napływać do stolicy Gruzji wcieleni do wojska rosyjskiego Polacy. Jeszcze przed przyłączeniem Gruzji do Rosji byli to żołnierze powstania kościuszkowskiego (B. Baranowski, K. Baranowski 1987, s. 160), a później armii Księstwa Warszawskiego z okresu wyprawy na Moskwę, uczestnicy powstania listopadowego, a także spiskowcy i konspiratorzy skazani na służbę wojskową na Kaukazie.

W okresie międzypowstaniowym, a może już nieco wcześniej, zaczęli osiadać w Tyflisie polscy urzędnicy, nauczyciele, lekarze, różnego rodzaju specjaliści, rzemieślnicy i ludzie interesu, ale wiemy o nich niewiele. Mniej więcej od początku lat 60-tych XIX w., po upadku Szamila i zakończeniu wojny kaukaskiej, polska emigracja zarobkowa na Kaukaz, a szczególnie do Gruzji, nasiliła się. Choć wojskowi nadal stanowili wśród Polaków w Gruzji grupę najliczniejszą, to w stosunku do całej populacji polskiej w tym kraju, jej udział procentowy stale się zmniejszał (B. Baranowski, K. Baranowski 1985, s. 163).

W końcu XIX stulecia czterotysięczne przeszło skupisko polskie w stolicy Gruzji było już, jak wiemy, silnie zróżnicowane pod względem zawodowym. Oprócz wciąż jeszcze dominującej grupy wojskowych i paru innych, wymienionych wcześniej grup zawodowych (służba domowa, pracownicy administracji, sądownictwa i policji, kolejarze, lekarze i nauczyciele), byli również przedstawiciele wielu innych profesji. Dość liczna była grupa różnego rodzaju rze-

mieślników, kupców i właścicieli drobnych zakładów produkcyjnych (przede wszystkim odzieżowych). Byli w Tyflisie polscy pracownicy poczty i telegrafu. Istniało, niewielkie wprawdzie, polskie środowisko artystyczno-literackie. Ze spisu 1897 r. wynika nawet, że mieszkało w Tyflisie kilku Polaków, których zaliczano do grupy właścicieli ziemskich i osób utrzymujących się z rolnictwa, ale była to grupa niewielka nawet w skali całego kraju. W obu guberniach gruzińskich: tyfliskiej i kutaiskiej wraz z rodzinami liczyła niewiele ponad 100 osób (Mądzik 1987, s. 38).

Polscy mieszkańcy Tyflisu, w ogromnej większości (około 98%) katolicy, skupiali się wokół wzniesionego w latach 70-tych ubiegłego wieku nowego kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Piotra i Pawła³. Konsolidację ludności polskiej utrudniały jednak w pewnym stopniu spory, które wyniknęły na przełomie lat 80- i 90-tych między proboszczem, sprawnym zresztą i energicznym administratorem, ks. M. Orłowskim a parafianami, na tle sposobu zarządzania parafią. Wspominał o nich na łamach „Kraju” w roku 1891 ks. J. Dobkiewicz, były zesłaniec na Sybir wówczas osiadły w Tyflisie, a wcześniej także inny korespondent tego czasopisma, który pisał: „Otóż u nas w Tyflisie są tylko rodacy - a nic więcej nie masz: żadnej łączności, żadnego węzła, żadnej instytucji, każdy żyje zamknięty sam w sobie. Gdzie indziej kościół jest ogniskiem wspólnej znajomości; nasi parafianie systematycznie wykluczani przez ks. proboszcza O. od kontroli nad kościołem i jego dochodami, machnęli ręką i oczekują możliwych zmian w okolicznościach natury wyższej”. Spory, jak się wydaje, ustały zupełnie kiedy po śmierci ks. Orłowskiego w początkach 1891 roku jego miejsce zajął, mający opinię człowieka „cichego i spokojnego”, ks. Józef Baranowski (Mądzik 1987, s. 64).

Wydarzeniami, które w tym okresie gromadziły znaczną liczbę tyfliskich Polaków były występy polskich trup teatralnych. Dość bogaty w takie wydarzenia był rok 1893. W maju i w czerwcu gościł w Tyflisie polski zespół teatralny pod kierownictwem artystycznym Ignacego Kościeleckiego. O jego występach w stolicy Gruzji pisał do redakcji „Przeglądu Tygodniowego” mieszkający wtedy w Tyflisie, a dziś mało znany folklorysta Józef Stefan Ziemia:

„Trupa polska pod kierunkiem artystycznym p. Ignacego Kościeleckiego bawi jeszcze w Tyflisie dzięki powodzeniu względnemu, jakie ma. O pierwszych przedstawieniach pisałem już. Po *”Lenie”*, co przepowiadałem, na której teatr pustkami świecił tak, że nie tylko żadnego dochodu, a stratę 65 rs poniosła trupa, grali 31/20 maja *”Dom Otwarty”*, Bałuckiego. Rzecz wesoła, teatr więc pełny był. 1 czerwca (21 maja) grali komedię Kraszewskiego *”Miód kasztelański”* i *”Wesele w Ojcowie”*, 3 czerwca (23 maja) Bałuckiego *”Gęsi i gąski”*, 6 czerwca (26 maja) Przybylskiego *”Wicek i Wacek”*, 8 czerwca (28 maja) - Sewera *”Hanusia”*, operetka ludowa. Dziś zaś tj. 10 czerwca (30 maja), dzięki inicjatywie pana Jana Rousseau grali w klubie miejscowym, zwanym „Tifliskij krużok”, Fredry *”Consilium facultatis”* i Bogusławskiego *”Broń niewieścia”* [...]. Ogółem dano w Tyflisie przedstawić 8, które średnio biorąc, publiczność polska chętnie odwiedzała, choć znowu nie tak, jak należało. Jutro lub pojutrze towarzystwo dramatyczne wyjeżdża do Baku, gdzie ma zamiar dać

kilka przedstawień, poczem jedzie dalej po morzu Kaspijskim i Wołdze [...] Jeśli się kiedy wybierze w odwiedziny na Kaukaz jakie towarzystwo dramatyczne, niechaj lepiej zaopatrzy się w sztuki z życia ludowego, bo te mają powołanie wielkie, a i inne względy każą nam tak radzić"⁴.

Jak zatem widać gusty i upodobania teatralne polskiej publiczności w Tyflisie kierowały się wówczas przede wszystkim ku repertuarowi lekkiemu, komediowemu, zainteresowanie budziły też, zdaniem Ziemy, sztuki „z życia ludowego”. M. Mądzik pisze o występach w Tyflisie, latem 1893 r. „zespołu teatru polskiego” z Petersburga, pod kierownictwem Kazimierza Kamińskiego, wystawiającego tu również „popularne utwory polskiego repertuaru komediowego” - sztuki A. Fredry, M. Bałuckiego (1987, s. 66). Zdaniem tegoż autora, występy teatru polskiego rozbudziły wśród Polaków w Tyflisie duże zainteresowanie amatorskim ruchem scenicznym, który wkrótce miał stać się jedną z podstawowych form działalności Rzymskokatolickiego Towarzystwa Dobroczynności, integrującą miejscowe środowisko polskie i dostarczającą środków finansowych na realizację celów statutowych Towarzystwa.

„Inicjatywa powołania do życia w Tyflisie Towarzystwa Dobroczynności, instytucji, która istniała już w największych skupiskach polskich w Rosji, zrodziła się w 1894 r. Wystąpili z nią przedstawiciele miejscowej inteligencji wspierani przez nowego proboszcza i członków rady parafialnej, tzw. kuratorii. Opracowano statut, który w połowie 1894 r. został zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Jesienią działania organizacyjne rozpoczął tymczasowy zarząd Towarzystwa, w skład którego weszli: dr Piotr Kimontt, Rafał Szymański, Ludomir Kamocki, Grzegorz Mularski, Marian Ziemiński i Feliks Nowiński” (Mądzik 1987, s. 64)⁵.

Na pierwszym walnym zgromadzeniu wybrano władze Towarzystwa. Skład zarządu zmienił się całkowicie, a prezesem został z urzędu proboszcz ks. Baranowski. Towarzystwo czyniło starania o otwarcie przytułku dla starców i uruchomienie szkółki parafialnej. Środki finansowe potrzebne do realizacji tych celów i niesienie potrzebującym materialnej pomocy czerpano ze składek i ofiar członków oraz organizowania imprez kulturalnych, w pierwszym zaś rzędzie przedstawień teatru amatorskiego przez wiele lat kierowanego przez inż. K. Waniorskiego, sekretarza zarządu. Oprócz przedstawień urządzano też wieczory literackie i koncerty. Wynikające ze statutu ograniczenia rozwoju Towarzystwa, niedostatek środków finansowych, nie pozwalały jednak należycie rozszerzać tych kierunków jego działalności, które miały na celu większą integrację tutejszego środowiska polskiego (Mądzik 1983, s. 22-23). Jeden z tyfliskich Polaków tak w 1902 r. na łamach „Kraju” oceniał istniejący stan rzeczy:

„Żyjemy tutaj bardzo odosobnieni, mało łącząc się ze sobą, gdyż brak nam ogniska, u którego moglibyśmy się skupiać. Teatru amatorskiego w języku polskim, urządzanego dwa lub trzy razy do roku, ogniskiem takim nazwać nie można, gdyż rzadko gromadzi on w jedno miejsce kilkaset osób. A i te zebrania prawdopodobnie wkrótce się przerwą, gdyż osoby zajmujące się urządzeniem przedstawień, coraz większe trudności znajdują w gromadzeniu amatorów” (Parafianin, 1902, s. 18).

W celu rozszerzenia i uaktywnienia działalności Towarzystwa poczyniono, choć nie bez oporów ze strony części jego członków, zmiany w statucie, wybrano nowy zarząd z prezesem J. Laudańskim na czele, którego starania doprowadziły w 1903 r. do otwarcia biblioteki i czytelni oraz szkółki przykościelnej (Mądzik 1983, s. 23)⁶. Jednakże nawet i te przedsięwzięcia nie były w stanie spowodować zasadniczych zmian zakresu działalności Towarzystwa, ze względu na jego charakter i podstawowe cele statutowe. Dopiero sytuacja zaistniała po 1905 r. umożliwiła zakładanie organizacji, które w szerszym zakresie pozwalały na realizację potrzeb kulturalno-oświatowych środowisk polskich w Rosji. Były to powstające wówczas w wielu miastach imperium instytucje pod nazwą „Dom Polski”.

W Tyflisie inicjatywa powołania takiej organizacji zrodziła się wiosną 1907 roku i mimo pewnych trudności doczekała się realizacji w październiku tegoż roku. Z prośbą o rejestrację stowarzyszenia „Dom Polski” wystąpili tu Ignacy Rządca, Franciszek Lencki (Łęcki?), Antoni Keller, Aleksy Aslanowicz, Józef Żółtowski, Stefan Chrzanowski, Bronisław Mielczarski i Otto Gede. Oficjalna inauguracja działalności Stowarzyszenia odbyła się 16 października 1907 r. (Mądzik 1983, s. 24-25).

Celem działalności Stowarzyszenia, jak głosił statut miało być popieranie rozwoju kulturalnego wszystkich warstw ludności polskiej w Tyflisie i jego najbliższych okolicach. Dla osiągnięcia tych zamierzeń planowano założyć czytelnię, bibliotekę, księgarnię, szkołę dla dzieci i dorosłych, biuro informacji i porad prawnych, narodową jadłodajnię i herbaciarnię oraz towarzystwo wzajemnej pomocy. Przewidywano także wykłady, dyskusje, różnego rodzaju kursy doszkalające dla dorosłych, koncerty, lekcje muzyki chóralnej i śpiewu. Projektowano wydawanie książek, broszur oraz, co dla nas szczególnie interesujące, gazet i czasopism. Członkami Stowarzyszenia mogły być wszystkie osoby uważające się za Polaków, które ukończyły 18 lat bez różnicy płci, wyznania, zawodu i przynależności społecznej (Mądzik 1987, s. 73). Mimo iż, jak widać, statut nie stawiał niemal żadnych ograniczeń w przyjmowaniu członków, to ich liczba wzrastała powoli: w roku 1909 Stowarzyszenie skupiało 84 osoby.

Zainteresowanie kolonii polskiej działalnością „Domu Polskiego” (mimo pewnych ograniczeń jej zakresu, których zażądały władze gubernialne w czasie rejestracji), było w pierwszym okresie jego istnienia dość duże. Świadczy o tym pośrednio poszukiwanie dla Stowarzyszenia korzystającego dotychczas z gościnności Towarzystwa Dobroczynności, nowego większego lokalu z pomieszczeniem na salę teatralną. Odpowiedni dom, na tej samej co Towarzystwo Dobroczynności ulicy Nikołajewskiej, udało się wynająć latem 1909 r.

Jedną z głównych form działalności „Domu Polskiego” były przedstawienia teatru amatorskiego. Najczęściej wystawiano komedie polskich autorów: Fredry, Zapolskiej, Bałuckiego. Urządzano też wieczory muzyczne, literackie (często rocznicowe), taneczne, choinki dla dzieci. Czasem odbywały się seanse filmowe, czynna była czytelnia i biblioteka. We wrześniu 1909 r. w siedzibie „Domu Polskiego” występowała polska trupa teatralna Czestawa Jankowskiego

z lekkim repertuarem komediowym i ciszącą się ogromnym powodzeniem operetką Śliwińskiego *Warszawianka*.

„Dla zaakcentowania swej ożywionej działalności i przyciągnięcia większej liczby Polaków do „Domu Polskiego” - pisze M. Mądzik - kierownictwo Stowarzyszenia zamieszczając anonse w gazecie „Tiflisskij Listok” coraz częściej dawało wstawki w języku polskim. Najpierw była to tylko nazwa Stowarzyszenia, z czasem tekstu składanego w języku polskim zaczęło przybywać. Zawiadomienie o wieczorze poświęconym Chopinowi zawierało już polski tekst: Jubileuszowy wieczór F. Chopina, zaś anons o występie trupy Jankowskiego wydrukowany był w całości w języku polskim” (Mądzik 1987, s. 78-80).

Od połowy 1909 r. w działalności Stowarzyszenia dają się zauważyć pewne oznaki kryzysu, pogłębiającego się w roku następnym: ilość członków wzrasta powoli, zaczynają się kłopoty finansowe. Aktywność Stowarzyszenia słabnie, a w następnym roku niemal zamiera. Po roku 1910 pozostało w nim tylko 11 członków i funkcjonowała jedynie biblioteka. Znalazła się jednak grupa ludzi, która doprowadziła do reaktywowania działalności Stowarzyszenia w 1913 r. i ponownego, powolnego wzrostu liczby członków. Wybrano nowy zarząd, który powołał trzy koła: dramatyczne, organizacji wieczorów oraz rozrywek dla dzieci. Urządzano wieczory, seanse filmowe dla dorosłych i dzieci, koncerty itp., działał teatr amatorski, biblioteka i czytelnia.

Wybuch wojny światowej postawił przed stowarzyszeniem „Dom Polski” nowe zadania. Jego działalność niemal całkowicie podporządkowana została sprawie pomocy poszkodowanym przez działania wojenne. Już we wrześniu 1914 za zgodą namiestnika Kaukazu utworzony został w Tyflisie Polski Komitet Organizacyjny Pomocy Ofiarom Wojny przy Stowarzyszeniu „Dom Polski”. Zbiórkę pieniędzy na rzecz poszkodowanych rozpoczęto od umieszczenia w miejscowej gazecie „Kawkaz” wezwania w języku polskim do kaukaskich Polaków, w podniosłych słowach apelującego do ich ofiarności w imię doświadczonej przez wojnę ojczyzny. Szybko zaczęły napływać składki, rozpoczęto organizowanie imprez, z których dochód przeznaczony był na rzecz Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny, skąd zgromadzone fundusze w większości przekazywano odpowiednim instytucjom w Warszawie. Jesienią 1914 r. napłynęli do Tyflisu pierwsi uchodźcy z objętych działaniami wojennymi terenów Królestwa, dla których Komitet zorganizował schronisko w pomieszczeniach Towarzystwa Dobroczynności. Liczniejsze grupy uchodźców polskich przybyły do Tyflisu rok później, jesienią 1915 roku, po ewakuacji Królestwa Polskiego. Ustalenie dokładnej ich liczby jest dość trudne, gdyż Komitet rejestrował tylko osoby ubiegające się o pomoc, łącznie jednak z nie zarejestrowanymi, których według ówczesnych ocen było około 500 osób, do listopada 1915 r. w stolicy Gruzji znalazło się około 900-1000 uchodźców polskich, część z nich wyjechała jednak później do innych miejscowości. Stawiało to zarówno Komitet, jak i całą społeczność polską w Tyflisie w trudnej sytuacji, nie starczało bowiem środków finansowych na pomoc dla potrzebujących, a ilość miejsc noclegowych w dwu już teraz schroniskach, była wciąż jeszcze zbyt mała. Sy-

tuacja ustabilizowała się dopiero w 1916 r., kiedy utrudnienia administracyjne zahamowały napływ uchodźców na Kaukaz, a więc i do Tyflisu, a ci którzy znaleźli się tam wcześniej, w większości zdołali już znaleźć pracę i mieszkanie.

W działalności kulturalnej „Domu Polskiego” istotną rolę odgrywał nadal teatr amatorski, ale coraz więcej miejsca zajmowały teraz różnego rodzaju imprezy o charakterze patriotycznym; koncerty i rocznicowe wieczory literackie, odczyty (Mądzik 1987, s. 88-97)⁷. Przyczyniało się to niewątpliwie do większej konsolidacji wewnętrznej całej tutejszej społeczności polskiej, pogłębiania jej świadomości narodowej oraz poczucia łączności z krajem.

Stosunek tyfliskich Polaków do spraw narodowych, ich zaangażowanie w działalność organizacji polskich dość krytycznie oceniał W. Gutowski, przedstawiciel Centralnego Komitetu Obywatelskiego, jeszcze jednej organizacji niosącej pomoc wygnańcom, której władze rosyjskie zezwoliły na działalność na Kaukazie dopiero w 1916 r. W przesłanym Zarządowi Głównemu CKO sprawozdaniu pisał on mianowicie: „Skład osobisty miejscowych organizacji polskich w miastach, zresztą bardzo nieliczny, zawiera w ogromnej większości wypadków ludzi niezamożnych, pochłoniętych pracą zarobkową na życie i tylko dorywczo mogących spełniać obowiązki społeczno-narodowe [...], zresztą większość stałych mieszkańców Polaków różni się zasadniczo z nami (pracownikami CKO - M.M.) w pojęciu pracy społecznej: my uważamy naszą pracę za obowiązek narodowy, ci panowie zaś - za filantropię” (Mądzik 1987, s. 106-107).

Jeszcze krytyczniej pisał o kaukaskich Polakach w wydanych kilka lat wcześniej wspomnieniach ks. Fryderyk Józefat Żyskar, który sam dwa lata spędził na kaukaskim zesłaniu: „A tu mój Boże! na tym Kaukazie pogoń za złotem, za dostatkiem, za życiem, tak dusze wypełnia, tak serca przemienia, że przychodzą na kapłana ciężkie chwile zwątpienia, w których chciało się zawołać: Panie! oderwij mnie od tej ziemi niepłodnej, od tej roli, która nie daje żadnych owoców” (Żyskar 1909, s. 78-79). Zaraz jednak dodaje, że owoce jednak są, tylko trzeba bardzo dużo pracy. Zastrzega się też, że nie chce generalizować i że jego uwagi nie odnoszą się bynajmniej do wszystkich Polaków; troskę jego budzi inteligencja, która jak twierdzi, rzadko ma do czynienia z katolickimi duchownymi. Nasuwa się tu jednak refleksja, iż być może stosunkowo wysoki wśród kaukaskich Polaków odsetek inteligencji, na przełomie wieków często obojętnej religijnie był przyczyną tak pesymistycznej oceny tamtejszych skupisk polskich. Krytyczne uwagi pod ich adresem padały jednak nie tylko ze strony ludzi patrzących z zewnątrz, takich jak W. Gutowski czy ks. F. Żyskar. Również z samego Tyflisu odzywały się głosy mówiące o niedostatkach czy wręcz zagrożeniach tutejszego życia polskiego. W 1895 r. J. S. Ziemia pisał z Tyflisu o trudnościach, na które natrafiały tu próby zorganizowania polskiej biblioteki⁸, podnoszono sprawę znajomości języka polskiego zarówno wśród dzieci miejscowych Polaków, jak i wśród dorosłych. Korespondent „Kraju” ubolewał np. w 1898 r., że dzieci Polaków z klasy średniej, „urodzone na Kaukazie, często wcale nie znają rodzinnej mowy”, a pomimo to nauczyciele języka polskiego w Tyflisie nie znajdują pracy (Mądzik 1987, s. 69), rok później Stefan

z Tyflisu pisał w „Głosie”, że nawet inteligencja polska w Tyflisie „niemożebnie mówi po polsku” (Stefan z Tyflisu 1899, s. 548).

Choć w przytoczonych tu wypowiedziach jest pewno trochę publicystycznego przejawienia rzeczywistości, to nie ulega wątpliwości, że nie wszystkie domy kolonii polskiej w Tyflisie były na przełomie wieków takimi twierdzami polskości jak opisany w „Tygodniku Powszechnym” dom zasiedzanej w Gruzji od półwiecza rodziny Kimonttów (Kimontt 1979, s.5). Dla wielu innych dopiero wraz z tą wielką falą spraw polskich, która napłynęła na Kaukaz w latach wojny, rozpoczął się powrót do polskości, odnajdowanie tożsamości narodowej.

Rewolucja lutowa 1917 roku spowodowała wiele zmian również w życiu kolonii polskiej w Tyflisie. Umożliwiła przede wszystkim zakładanie nowych organizacji polskich, w tym również o charakterze politycznym. Już w marcu 1917 r. członkowie dotychczas działających w Tyflisie organizacji, tj. Stowarzyszenia „Dom Polski”, Towarzystwa Dobroczynności oraz Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny, powołali do życia Radę Polskich Organizacji. Pierwszą deklaracją Rady było poparcie dla „zasad i haseł” głoszonych przez Rząd Tymczasowy.

W następnych miesiącach zaczęły powstawać organizacje polskie o charakterze politycznym. W początkach kwietnia 1917 r. powstało ugrupowanie noszące nazwę Polski Związek Demokratyczny, z Sekcją Wojskową również od kwietnia działała jeszcze jedna organizacja wojskowych - Związek Wojskowych Polaków. Równocześnie ukształtował się ośrodek koordynujący działania organizacji żołnierskich - Tymczasowa Polska Rada Wojskowa.

W maju Rada Polskich Organizacji w Tyflisie powołała swoją egzekutywę - Polski Komitet Wykonawczy. Komitet podjął decyzję o zwołaniu „krajowego zjazdu polskiego na Kaukazie” oraz o wydawaniu gazety w języku polskim (Mądzik 1987, s. 126-127).

Z inicjatywy przebywających w Tyflisie działaczy PPS i SDKPiL utworzono tu w czerwcu 1917 r. Polską Socjalno-Demokratyczną Organizację, jednakże już na przełomie września i października tego samego roku nastąpił w niej rozłam, w wyniku którego znów wyłoniły się SDKPiL, PPS-Lewica i PPS-Frakcja.

Istniały też w Tyflisie polskie organizacje młodzieżowe. Z inicjatywy znającego działacza polonijnego Jerzego Mularskiego powstała organizacja dziecięco-młodzieżowa „Harcierz”, a od września działał Związek Młodzieży Polskiej. Niewielką organizacją społeczno-zawodową był Polski Związek Pracowników Kolejowych.

W sierpniu 1917 r. odbył się w Tyflisie zjazd przedstawicieli polskich organizacji i związków działających na Zakaukaziu, który w ostatnim dniu obrad wyłonił naczelny organ - Polską Radę Okręgową na Kaukazie, która z kolei wybrała Krajowy Komitet Wykonawczy. Zjazd ustalił wytyczne, którymi miała kierować się PRO w swej działalności. Głównymi celami miały być: rozbudzenie samowiedzy narodowej i niepodległościowej, sprawne organizowanie polskiego życia publicznego, ujednoczenie polskiej polityki na Kaukazie

zgodnie z zasadami ogólnonarodowej polityki kraju. Przy Radzie Okręgowej utworzono Polską Centralę Wojskową.

W listopadzie Rada podjęła decyzję o połączeniu oddziałów polskich istniejących na Kaukazie w jedną całość organizacyjną, dywizję wojsk polskich. Wobec wielu trudności zrealizowanie tego planu okazało się niemożliwe - powstała jedynie Samodzielna Kaukaska Brygada Wojsk Polskich. Na przełomie 1917/1918 r. liczyła ona około 1500 żołnierzy i oficerów pod wspólnym dowództwem. Żołnierze Brygady pełnili służbę wartowniczą w Tyflisie. W lipcu 1918 r. rząd gruziński podjął decyzję o rozwiązaniu tej bardzo już wówczas przerzedzonej formacji, a jej żołnierzom i oficerom umożliwił powrót do kraju (Mądzik 1987, s. 127, 138-149).

W roku 1918 zaistniała na Zakaukaziu nowa sytuacja polityczna: powstały trzy niepodległe republiki kaukaskie, a wśród nich Demokratyczna Republika

No 1. R. 1918, 10.1-3, 5. Cena 60 kop. Na dworach kolejowych i prowincji 60 kop.

TYGODNIK POLSKI

polityczno-ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI RAZ W TYDZIEŃ.

Tyflis, niedziela, 2 czerwca 1918 roku.

Redakcja i kwatera: Górska 1041 prospek. M 22. Kwatera arty. oddziału nr 2 od 10-jej do 2-jej oprócz dni świątecznych.	Wartunki prenumeraty:	Cena ogłoszeń:
	za 1 miesiąc 2 rb za 3 miesiące 6 rb na prowincji za doręczaniem kwater w przesyłce pocztowej	za wiersz na 1 tydzień 2 rb za 14 wierszy 3 rb za 30 wierszy 6 rb za 60 wierszy 12 rb

Czy wolno spać?

Zycie idzie naprzód. Toczy się ono niepowstrzymaną lawiną, która zmiażdży wszystko, co niezdolne jej stawić oporu. Przed naszymi oczyma przewija się kalejdoskop ludzi i państw ciałych, które siły kosmiczne wywołują z niebytu i zapomnienia, wydługając je na szczyt fali wypadków, by stracić znów w przepaść tych, co za nią zdążyć nie mogą. Widzimy, jak giną narody i społeczeństwa, niepostępująco dosyć siły żywotnej i hartu wewnętrzznego, by stanąć w obronie swych praw i swego istnienia. Widzimy, jak inne, daleki swej myśli potęgą i doskonałej organizacji i karności, wydługują się z toń, wychodząc zwycięsko z potopienia, które zdawało się bez wyjścia.

W czasie obecnym, gdy dzięki wojnie powazniejszej, natężeniu życia ekonomicznego doszło do gorączkowego życia napięcia.

hasło „vae victis” — biada zwyciężonym! — stało się regułą i treścią życia politycznego i ekonomicznego narodów.

W takim czasie niewolno spać! po stokroć zaś niewolno tym, którzy chcą żyć, którzy chcą żyć politycznie i ekonomicznie jako społeczeństwo.

Kraj nasz, dwa lata był widownią natężonej walki, która wyczerpała tak żywe, jak i ekonomicznie jego siły, i naród nasz więcej niż którykolwiek inny powinien przejąć się myślą, że tylko kultura, ciekła i wytężona praca na wszystkich polach letających dotychczas odlegiem — może zachować jego byt samodzielny i dać siły w walce z nierównym przeciwnikiem.

Nie słów głośnych i gestów wyrazistych nam trzeba! nie miłej frazologii patrystycznej i partyjnego zacietrzewienia, które paralizują energię, skierowując życie w dziedzinę prążyć w sentymentalnych i sporów dogmatycznych i jak muzyka „Chocholara Wyspińskiego, usypiają sprzytostom i realności myśli — lecz czynu nam trzeba.

My — okrucy Polonii, rozplonę ulę losu na obczyźnie — powinniśmy z wczesną spojrzeć w przyszłość twarzą i nie rękaw, która się coraz wyraźniej poprzez krewną miazę wojny rysuje. Trzeba nawzajem mieć żywego związek z Młocem i trzeba znaleźć sobie stanowcze i spokojne pytanie, co nam czynnie wypadła i odpowiedź dawać na nie, walczyć się do pracy.

„Czy każdy w swej kółku, co kaze duch bory, a ciałem sam się rzyty?”

Ten duch bory? to rzeczywistość życia. Nie trzeba się dnie oszczynić tym zawrotnym tańcem wypadków, tym wirum koniunktury politycznych, zmieniających się co godzinę, którego widownia jest i będzie Zakaukazie. Nie trzeba się obawiać i nie zamykać się do kolosalnych, byleż daleko po za naszym widnokretem politycznym.

Na tutejszej arenie politycznej zawsze nie możemy, a prztem wystąpienie z naszej strony, może tylko powikłać sprawę i naruszyć ten stan neutralności, który jest obecnie jedynym naszym zbawieniem.

Oprócz pułków tureckich i obłoneckich, zalewających Zakaukazie, prócz nos i ulniam, które nie raz silniej niż wystrzeliły armacie



Ryc. 1. Strona tytułowa nr 1 „Tygodnika Polskiego”.
reprod. M. Gmur

Gruzji (26 V 1918). Rząd Gruziński od początku prowadził politykę unaradawiania urzędów, instytucji oświatowych, kolei, a także służby zdrowia (*Gruzja* 1939, s. 91-99). Działania te nie pozostawały bez wpływu na sytuację mieszkających w gruzji Polaków; jedni stracili pracę, inni czuli się zagrożeni. Nakreślony przez zjazd organizacji polskich program działania kaukaskiej Polonii zaczął w praktyce schodzić na plan dalszy: sprawą pierwszoplanową stała się natomiast kwestia powrotu do kraju. W tym też właśnie okresie zaczęło się ukazywać czasopismo w języku polskim - „Tygodnik Polski”.



Pierwszy numer czasopisma noszącego tytuł „Tygodnik Polski polityczno-ekonomiczny i literacki” ukazał się w Tyflisie w niedzielę 2 czerwca 1918 roku. Jego redaktorem był W. Jordański, a wydawcami bracia Musiał i J. Blichiewicz. „Tygodnik” zawierał 4 strony niedużego formatu (32 x 21 cm), tekst drukowany był w dwu szpaltach. Numer 2 wyszedł 9 czerwca, podobnie jak i następne już bez podtytułu. Numer 3, sześciostronicowy „Za redaktora” podpisał M. Musiał, wydawcami byli M. Musiał i J. Blichiewicz, w nr 5 M. Musiał był redaktorem pisma i wraz z J. Blichiewiczem, jego wydawcą.

Cztery numery „Tygodnika” (R. 1918, nr 1-3, 5) znajdują się w zbiorach biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego⁹, inne nie są znane. Brak tego tytułu w pozostałych dużych bibliotekach warszawskich, nie dały również rezultatu poszukiwania w paru innych miastach. Nie został odnotowany w Katalogu Centralnym Biblioteki Narodowej. Nie udało się go również odnaleźć w dużych bibliotekach naukowych Tbilisi. Nie znajdujemy tego tytułu także w bardzo kompetentnej i zawierającej ogromną ilość wiadomości o tyfliskiej Polonii w latach I wojny światowej, wielokrotnie tu cytowanej pracy M. Mądzika (1987).

Jest to jak dotychczas, jedyne polskie czasopismo wydawane w Tyflisie, które udało się odnaleźć. Prehistoria czasopism polskich w Tyflisie sięga wprawdzie I-ej połowy XIX w., ale więcej w niej, jak się wydaje, planów i zamierzeń niż faktów. Czasopismo kulturalno-literackie zamierzał podobno wydawać w Tyflisie już w latach 40-tych XIX w. poeta Tadeusz Łada Zabłocki, ale nie otrzymał na to zezwolenia (B. Baranowski, K. Baranowski 1987, s. 161).

Gazety i czasopisma w języku polskim zamierzało wydawać Stowarzyszenie „Dom Polski”, ale projekt ten nie został zrealizowany. Poza sferę projektów nie wyszły też chyba plany wydawania gazety polskiej przez Polski Komitet Wykonawczy Rady Polskich Organizacji. O obu tych zamierzeniach wspominałem zresztą już wcześniej. M. Mądzik pisze też o polskiej gazecie wydawanej jakoby w drugiej połowie 1918 r. - „Dzienniku Tyfliskim”, mającym służyć akcji werbunkowej na rzecz tworzonej przez gen. L. Żeligowskiego 4 Dywizji. Żadnej informacji potwierdzającej ten fakt nie udało się jednak autorowi odnaleźć (1987, s. 151, 227).

Wiele niejasności i pytań wiąże się również z „Tygodnikiem Polskim”. Nie wiemy z czyjej inicjatywy powstał, jak długo wychodził, jaki był nakład pisma,

gdzie je drukowano? Mało, lub nic nie wiemy o ludziach, którzy je redagowali i wydawali.

Redaktor „Tygodnika” Wincenty Jordański był zastępcą członka Polskiego Komitetu Wykonawczego Rady Polskich Organizacji (Mądzik 1987, s. 127). W czerwcu 1918 r. wyjechał do Poti jako korespondent „Tygodnika” aby zebrać na miejscu wiadomości o warunkach powrotu do kraju przez Morze Czarne. Z Poti 13 VI wysłał do „Tygodnika” depeszę następującej treści: „Wszelkie wyjazdy wstrzymać, szczegóły przywiezie Jordański” („Tygodnik Polski” 1918, nr 2, s. 4). Jeśli nawet wrócił do Tyflisu, to tylko na krótko aby zlikwidować swoje sprawy, z nr 5 „Tygodnika” dowiadujemy się bowiem o jego wyjeździe do kraju. Jeszcze mniej wiadomo o współwydawcy „Tygodnika Polskiego”, podporuczniku Janie Blichewiczu. Jedyna wzmianka o nim pochodzi z drugiej połowy roku, kiedy brał udział w akcji werbunkowej do 4 Dywizji gen. Żeligowskiego (Mądzik 1987, s. 150-151).

Nic właściwie nie wiadomo o braciach W. i M. Musiałach. Obaj byli współwydawcami dwu pierwszych numerów „Tygodnika”, później jako wydawcy podpisywali czasopismo tylko M. Musiał i J. Blichewicz. M. Musiał był też jego redaktorem. Bracia Musiałowie wydawali także, wspólnie z A. Gorbaczukiem, redagowany przez J. Degena „artystyczno-literacki i satyryczny” tygodnik „Igła”, prawdopodobnie w języku rosyjskim. Pisywali obaj, choć rzadko, w „Tygodniku Polskim”. Nie wiemy kto był autorem artykułu *Czy wolno spać?* zamieszczonego na stronie tytułowej nr 1 „Tygodnika”, tam gdzie można było się spodziewać artykułu programowego. Artykuł ten wzywał Polonię do wyczerpanej pracy, „karności i organizacji”, koniecznej w obliczu zagrożenia ze strony narodów silniejszych gospodarczo i organizacyjnie, przede wszystkim zaś, coraz bardziej aktywnych na Zakaukaziu politycznie i gospodarczo Niemców. Nawoływał do nawiązania „nici żywego związku z Macierzą”.

Prawdopodobnie odezwały się jednak głosy zarzucające redakcji pisma brak deklaracji programowej, bo w numerze 2, również na stronie tytułowej ukazała się publikacja pt. *Dlaczego nie daliśmy swego credo*. Autor artykułu (być może redaktor, lub też, na co wskazywałyby pewne cechy stylu, często pisujący w „Tygodniku” Ludwik Piekarski), stwierdza, że nie jest to konieczne, bowiem „nie chodzi o frazeologię, lecz o czyn, o czyn zbożny i zdrowy”. Wszelkie zaś deklaracje ma zastąpić hasło: „Pamiętajcie o starej ziemi”. „Oto nasze credo - pisze autor - jeżeli koniecznie tego chcecie, drodzy rodacy”.

W jakiej mierze ten, przynajmniej, bardzo ogólnie nakreślony program był realizowany? „Tygodnik” zamieszczał trochę bieżących wiadomości z kraju (przeważnie z Królestwa, niekiedy z kresów wschodnich), np. o wyborach do Rady Stanu (nr 1, s. 4) i powołaniu w Królestwie nowego prezesa „gabinetu ministrów”, J. K. Steczkowskiego oraz jego deklaracji programowej, rozwiązaniu 1-go Korpusu gen. J. Dowbora-Muśnickiego, o walkach 2-go Korpusu i legionistów J. Hallera z Niemcami (nr 2, s. 3) czy też o wprowadzeniu w sądach Warszawy języka polskiego jako urzędowego (nr. 3, s. 5). W numerze 4 „Tygodnika”, którego brak w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, znalazła się wzmianka o obchodach rocznicy 3 maja w Warszawie, o czym

wspomina LP (Ludwik Pickarski) w krótkiej biografii Romualda Traugutta zamieszczonej w numerze następnym. Wiadomości takich było jednak niewiele; czerpano je przeważnie z dzienników polonijnych wychodzących jeszcze wówczas w Moskwie, „Echa Polskiego” i „Gazety Polskiej”, sporadycznie docierających do Tyflisu. Bezpośrednie kontakty z krajem, o czym niejednokrotnie pisano w „Tygodniku”, były bardzo utrudnione. Podróże do Polski odbywające się okrężnymi drogami, trwały długo, pełne były niespodziewanych trudności, a często i niebezpieczeństw. Najkrótszą niegdyś drogą do kraju, przez Morze Czarne i Odessę, z powodu braku regularnej komunikacji morskiej i niepewnej sytuacji na Ukrainie, podróżowano teraz znacznie rzadziej. Ukraina, Krym, a nawet Północny Kaukaz, były to rejony, z którymi nawet państwowa poczta gruzińska nie utrzymywała żadnych połączeń. S. A. Korwin, znalazłszy się w lecie 1918 r. w Tyflisie bez źródeł utrzymania, założył tu prywatne biuro pocztowo-informacyjne do kontaktów z tymi terenami. Z powodu jednak panującego tam chaosu i trudności komunikacyjnych, przedsięwzięcie okazało się chybione (Korwin, 1966, s. 287-289).

Oprócz wiadomości bieżących ukazywało się jednak w „Tygodniku” sporo innych materiałów dotyczących spraw kraju. Tak np. podpułkownik A. Małyшко, pierwszy prezes Związku Wojskowych Polaków i członek Komitetu Wykonawczego Rady Polskich Organizacji w artykule pt. *Uwagi o sztuce wojennej* pisał o potrzebie tworzenia silnej i dowodzonej przez odpowiednio do tego przygotowanych oficerów armii: „Naród, który chce żyć samodzielnie [...] musi mieć realną siłę, na której swe istnienie opiera [...] Taką namacalną siłą jest armia [...] Bojowej armii nie stworzą profani i analfabeci wojskowi i ci, co głośno krzyczą na wiecach i wiele obiecują, ale wykształceni wojskowi fachowcy (nr 1, s. 3). Ludwik Pickarski, pracownik Kolei Zakaukaskich i jeden z filarów „Tygodnika” w artykule *Luźne zdania w dziedzinie handlu i przemysłu swojskiego* zastanawiał się nad sytuacją gospodarczą Królestwa, odbudową zniszczonego przez wojnę przemysłu oraz zadaniami emigracji (nr 3, s. 3-4). Tenże sam autor w omówieniu artykułu zamieszczonego w wychodzącym w Królewcu czasopiśmie „Industrie-Kurjer”, pisał o związkach Gdańska z Polską i jego roli w ekonomicznie odradzającej się państwowości polskiej (*Gdańsk portem dla Polski* nr 5, s. 2) oraz w tym samym numerze „Tygodnika” przypominał postać dyktatora Powstania Styczniowego, Romualda Traugutta (s. 2-3).

O tęsknocie tułacza za krajem i o pragnieniu powrotu doń mówiły wiersze W. Musiała (nr 1, s. 4, nr 3, s. 6) i innych autorów (nr 3, s. 5, nr 5, s. 3) drukowane w „Tygodniku”.

Powrót do kraju był zresztą tematem, któremu poświęcano w kolejnych numerach „Tygodnika” coraz więcej miejsca, bowiem dla wielu rodzin polskich w Gruzji a zwłaszcza w Tyflisie lato roku 1918 stało się okresem szczególnie trudnym. Odrodzenie państwowości gruzińskiej oraz związane z nim unarodowienie i reorganizacja wielu instytucji pociągnęły za sobą zwalnianie z posad cudzoziemców, w tym również wielu Polaków. Na ich miejsce wszędzie gdzie było to możliwe, przychodzili Gruzini. Wcześniej już zwolnienia takie miały miejsce w szkołach, urzędach, szpitalach, a w czerwcu 1918 r. objęły również

znaczłą część polskich pracowników Kolei Zakaukaskich. W numerze 1 „Tygodnika” z 2 czerwca 1918 r. ukazała się wiadomość następującej treści: „Rozporządzeniem Zarządu Dróg Zakaukaskich wszyscy pracownicy kolejowi, delegowani z dróg obcych, z d. 1 czerwca zostają uwolnieni dla powrotu na poprzednie miejsce służby bez wynagrodzenia t. z. likwidacyjnego. W liczbie tych pracowników znajdzie się dużo naszych rodaków bez możliwości wyjazdu i funduszków na dalszą egzystencję. Jeszcze jeden smutny obrazek naszej nieszczęśliwej tułaczki. Rodacy, organizujmy się, gdyż groźne jutro być może niedaleko” (s. 4). W następnych miesiącach powrót do kraju stał się koniecznością nawet dla wielu rodzin od dziesięcioleci zasiedziały na Kaukazie, tak jak wspomiana już rodzina Kimottów, której trzy pokolenia związane były z Gruzją.

W dwu pierwszych numerach „Tygodnika” materiały dotyczące powrotu do kraju nie zajmują jeszcze wiele miejsca. Są to wyłącznie komunikaty i informacje o warunkach w jakich odbywa się podróż do kraju, obowiązujących przepisach, instytucjach polskich niosących pomoc powracającym w punktach etapowych, itp. Tak np. w zacytowanej z „Gazety Polskiej” informacji o możliwościach podróży przez Rosję Sowiecką i tereny okupowane przez Niemców, zatytułowanej *W sprawie powrotu do kraju*, czytamy m. in.: „Do Pskowa Niemcy przepuszczają zupełnie swobodnie. Po drodze nawet nie pytają się wjeżdżających do miasta o żadne papiery i rejestrują je dopiero w mieście. Za to w Toroszyńcu, gdzie komisarz daje przepustki przez straż rosyjską, działając na mocy decyzji miejscowego „Sowietu” jest dużo różnych trudności. Ostatnio zdecydowali nie przepuszczać mężczyzn w wieku od 18 do 37-letniego. Z Toroszyńcu do Pskowa jedzie się bądź furmankami, bądź koleją. Droga fatalna i męcząca. Setki Polaków w wieku od 18 do 37 lat udało się wymóścić na miejscowym „Sowiecie” w Toroszyńcu skasowanie ograniczenia dla młodych i przedostali się oni wszyscy z przepustkami. Byłoby jednak lepiej, gdyby wogóle nie Toroszyńcu dawało przepustki, ale aby Piotrogród, zamiast dawać je do Toroszyńcu, dawał je do Pskowa.

Co do rewizji: rzadko odbierają prowizję, ale to się zdarza. Pieniądze carskie zmieniają na „Kierenki” ale rewizja jest dość słaba.

O ile uda się wydostać z kordonu bolszewickiego na terytorium okupowane, nikogo po drodze o nic nie pytają i można dostać się do środka miasta. Tutaj najlepiej od razu zwrócić się do C.K.O. (Centralnego Komitetu Obywatelskiego - A. W.) w którym udziela informacji, gdyż sprawy z dnia na dzień zmieniają się i coraz nowe zachodzą zmiany.

C.K.O. w Pskowie utrzymywał się jako główna instytucja polska. C.K.O. w Pskowie (adres obecny ul. Pośniowska N 7) jest dla Polaków placówką urzędową” (nr 1, s. 2). Poniżej umieszczono krótkie ogłoszenie o wymaganych przez niemieckie władze okupacyjne zaświadczeniach o szczepieniu ospy. W numerze 2 ukazał się *Komunikat Polskiej Rady Okręgowej na Kaukazie w sprawie powrotu do kraju* informujący, iż wymagane przez Niemców szczegółowe listy Polaków zamierzających wrócić do kraju zostały zakończone i mają być dostarczone do Warszawy przez specjalnych delegatów, ale ich wyjazd

„napotyka na wielkie trudności”. Komunikat kończy się uwagą iż indywidualne wyjazdy do kraju, zarówno przez Batum, drogą morską, jak i przez Władykaukaz i Rosję, są bardzo ryzykowne i dopóki tylko uda się utrzymać posadę, lepiej decyzji takich nie podejmować. Na tej samej stronie zamieszczona też została krótka informacja własna „Tygodnika” o warunkach podróży przez Władykaukaz, którą warto przytoczyć w całości: „W sprawie przejazdu po wojenno-gruzińskiej drodze do Władykaukazu i dalej, z wiarogodnego źródła redakcja ”Tygodnika Polskiego” zasięgnęła następujące wiadomości: do st. Kazbek droga niebezpieczna i przejeżdżający często stają się ofiarami napadów; od st. Kazbek do Władykaukazu szosę ochraniają pikiety bolszewickie.

Polakom przeszkód nie czynią żadnych. Odbierają tylko broń. Z Władykaukazu do st. Tichoreckaja i dalej do Carycyna jechać można koleją - prawda, ruch kolejowy jeszcze nie jest uregulowany; rewizje częste, lecz pieniędzy nie odbierają. Z Carycyna do Moskwy pociągi kursują normalnie. W Moskwie spokojnie, ale drożyzna wielka. Z Moskwy do Kijowa przejazd zupełnie bezpieczny i łatwy - kursują pociągi. Co zaś się tyczy przejazdu z Ukrainy do Królestwa Polskiego, to w tej sprawie dotychczas nic pewnego czytelnikom zakomunikować nie możemy”.

Na początku drugiej połowy czerwca autor kryjąc się pod kryptonimem D.J., w krótkim felietonie pt. *Z chwili* pisał: „Sprawa powrotu do kraju zaabsorbowała wszystkie umysły w chwili obecnej i nic w tem dziwnego. Groźne jutro przybliży się coraz bardziej. W początkach lipca ostatni, którym udało się utrzymać do tej pory na posadach t.j. kolejarze znajdują się na bruku i przeżywać zmuszeni będą ostatnie oszczędności, nie mając perspektywy znalezienia pracy, a co dalej z tego może wyniknąć - kto wie. Nic dziwnego, że zapanowała gorączka wyjazdu i to natychmiastowego, tembardziej, że według krążących wersji, w Królestwie brak rąk do pracy. Wyjechać zaś jak okazuje się nie jest tak łatwo” (nr 3, s. 5). Przedwyjazdowa gorączka rosła z dnia na dzień, zwłaszcza iż zaistniały realne możliwości grupowych podróży stosunkowo pewnymi i wygodnymi statkami niemieckimi przez Morze Czarne do portów rumuńskich, a także do Sewastopola z połączeniem do Odessy, stamtąd zaś, jak donosił przewodnik grupy Polaków, która wcześniej odbyła podróż tą trasą, kursowały jeszcze wówczas pociągi pospieszne „do Kijowa i dalej” (Poti - 25 czerwca, nr 5, s. 4-5). W drugiej połowie czerwca około połowy szpalt „Tygodnika” wypełniały już różnorodne materiały dotyczące powrotu do kraju: wywiad z ambasadorem niemieckim w Tyflisie, komunikaty, zawiadomienia, depesze, reportaż z pożegnania wyjeżdżającego z Gruzji „zabłąkanego oddziału 1-go Polskiego Korpusu”, itp.

Poza kwestią powrotu do kraju i pogarszającej się sytuacji materialnej wielu rodzin polskich, sprawom tyfliskiej Polonii „Tygodnik Polski” poświęcał wręcz zadziwiająco mało uwagi, zwłaszcza że zamieszczony w numerze 2 artykuł redakcyjny pt. *Najbliższe zadania*, mógł budzić nadzieję, że właśnie tego rodzaju materiałów w czasopiśmie nie zabraknie. Redakcja apelowała w nim do podziębionej na grupki kolonii polskiej o wspólne działanie na rzecz odradzającego się państwa polskiego i aby nakreślić podbudowany wiadomościami o sytuacji ko-

lonii polskich na Kaukazie, plan takich działań, ogłosiła konkurs prosząc czytelników o wypowiedzi na temat następujących zagadnień:

- „1. Zadania kolonii polskich na Kaukazie i ich stosunek do kraju.
2. Liczebność i położenie ekonomiczne kolonii polskiej (dane statystyczne).
3. Kolonie niemieckie w Rosji - rola ich w obecnej wojnie i w przyszłej walce ekonomicznej.
4. Przyszłe znaczenie Kaukazu w międzynarodowej walce ekonomicznej i jaki udział w niej przyjąć możemy.
5. Organizacja robotniczych związków zawodowych na Kaukazie.
6. Organizacja ekonomiczna Polaków na Kaukazie.
7. Wzajemny kredyt i związek finansowy z krajem.
8. Szkolnictwo polskie” (nr 2, s. 2).

Oprócz pisemnych opracowań tematów, można też było zgłosić wypowiedź ustną podczas jednego z wieczorów dyskusyjnych, które redakcja zamierzała organizować co czwartek we własnym lokalu przy prospekcie Gołowińskim 12 (s. 2-3). Nie wiadomo jaki był plon tego konkursu i jakie dalsze losy owych wieczorów dyskusyjnych, bo o obu inicjatywach więcej już w zachowanych numerach „Tygodnika” nie wspomniano, a materiały z życia tyfliskiej Polonii zamieszczano w nich bardzo rzadko. W numerze 2 np. ukazała się anonimowo wiadomość o uroczystym otwarciu polskich kursów zawodowych, pt. *Nowa placówka*, której autor donosił m. in.: „27 maja r. b. odbyło się uroczyste otwarcie Polskich Kursów, organizowanych przez p. Wiktora Grzybowskiego. Kursy dzielą się na poszczególne działy: Pszczelnictwo, Ogrodnictwo, Budownictwo, Gospodarstwo mleczne, Hodowla drobiu, Hygiena, Roboty ręczne (koszykarstwo, garncarstwo, introligatorstwo, szewctwo itp.). Oprócz wykładów teoretycznych, prowadzone są i zajęcia praktyczne. Myśl utworzenia takich kursów należy powitać gorącym uznaniem, tembardziej teraz, gdy wszyscy marzymy o powrocie do pracy na glebie ojczystej.

Kraj nasz został spustoszożonym i zniszczonym. Odbudować go musimy, aby był silnym i bogatym. Tylko taki naród jest bogatym, który ma wzorowo rozwinięte gospodarstwo małorolne. Założone świeżo kursy, dadzą właśnie kadry specjalistów różnych dziedzin przemysłu ludowego, którzy tworząc u siebie małe warsztaty wytwórcze, tem samem pokrywają cały kraj siecią ich i stanowią potężną wytwórczość krajową” (s. 3-4). Krótka recenzyjka, bez nazwiska autora i bez tytułu, amatorskiego przedstawienia *Zemsty* A. Fredry (bardzo zresztą krytyczna), wystawionej 7 czerwca siłami Polskiej Sekcji Dramatycznej przy Domu Ludowym im. Zubałowa, zamieszczona została w 3 numerze „Tygodnika” (s. 4). W tym samym numerze M. Musiał w niewielkiej publikacji pt. *Ertoba czyli nasza jedność w Tyflisie*¹⁰, komentował ulotkę mówiącą o bezpłodnych sporach i nierozumieniach wśród tutejszej młodzieży polskiej, przysłaną do redakcji.

Parę drobnych wiadomości z życia kolonii polskiej znaleźć możemy jeszcze w dziale *Kronika Tygodniowa* (nr 3, s. 4), ale to już właściwie wszystko. Nieco

więcej na ten temat dowiedzieć się można z zamieszczonego na ostatniej stronie każdego numeru „Tygodnika” działu ogłoszeń. Tak np. w ogłoszeniu o przedstawieniu *Zemsty*, znajdujemy nieco wiadomości, których nie było we wspomnianej recenzji. Z ogłoszeń dowiadujemy się również, że oprócz polskich kursów zawodowych, o których pisano w numerze 2, były wówczas w Tyflisie, jeszcze inne przedsięwzięcia tego rodzaju, takie jak „1-sza Warszawska Szkoła Szewstwa na Kaukazie »Eugenia«”, przy ulicy Piotrogradzkiej 8, czy też „Polskie kursy kobiece szycia, kroju i innych robót ręcznych”, w szkole polskiej przy ul. Mikołajewskiej 59 (nr 3, s. 6), zaś Sekcja Oświatowa przy Stowarzyszeniu „Dom Polski” organizowała wykłady z języka polskiego, historii i geografii Polski (nr 2, s. 4)¹¹.

Bardzo rzadko pojawiały się w „Tygodniku” informacje o wydarzeniach w Gruzji i na Zakaukaziu. Nawet wiadomość o ogłoszeniu w dniu 26 V 1908 r. niepodległości Gruzji ukazała się dopiero w numerze 2 (z 9 VI) na s. 3, jako niewielka wzmianka (*Nowa Rzeczpospolita*), przed wiadomościami z kraju. Niewielkie doniesienia o traktacie pokojowym między Gruzją a Turcją i między Turcją a Armenią znaleźć można w Kronice Tygodniowej (nr. 2, s. 3).

W ostatnim z zachowanych numerów „Tygodnika” (nr 5) wyraźnie widać, że pismo cierpi na brak współpracowników i interesujących materiałów (pisano już o tym wcześniej), większość numeru wypełnił bowiem swoimi artykułami i notami znany nam już Ludwik Piekarski. Numer ten nie był jednak, jak się wydaje ostatnim. Miejmy nadzieję, że uda się jeszcze odnaleźć dalsze, a być może także inne czasopisma tyfliskiej Polonii.

Przypisy

¹ W roku 1897 było w Tyflisie 1910 Polaków (mężczyzn) w wieku 20-29 lat i tylko 206 kobiet w tej grupie wieku (tamże, s. 35, tab. 5).

² Wyliczenie własne wg liczb podanych w tabeli 6 (4043 katolików na 4133 ogółu ludności polskiej). Tak też podaje autor na s. 63, natomiast na s. 37, w komentarzu do tabeli 6 - 95,4%.

³ Stary kościół katolicki p.w. Wniebowzięcia NMP, z początków XIX w. służył ludności ormiańskiej i gruzińskiej.

⁴ List J. S. Ziembę, Podpisany pseud. „Ludolaw” do redakcji „Przeglądu Tygodniowego”, datowany: „Tyflis 11 czerwca (31 maja) 1893” (rękopis). Biblioteka Publiczna w Warszawie. Dział Starych Druków i Rękopisów (dalej: BP), II.313.8. k.171-172.

⁵ Tamże, s. 64. Już po 2 latach, w 1896 r. Towarzystwo liczyło 223 członków.

⁶ Nowy statut pozwalał m. in. na udział w pracach Towarzystwa parafian drugiego kościoła katolickiego w Tyflisie i katolików zamiejscowych, zmienił wysokość składek, itp.

⁷ Szczególnie uroczyste i podniosły charakter miały uroczystości zorganizowane w Tyflisie po śmierci H. Sienkiewicza, w grudniu 1916 r. Powołano specjalny komitet z udziałem przedstawicieli wszystkich działających wówczas w Tyflisie organizacji polskich (Towarzystwa Dobroczynności, Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny i „Domu Polskiego”). Uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym celebrował przebywający wtedy w Tyflisie ks. biskup E. Ropp.

⁸ Ludolaw (J.S. Ziembę), *Wszędzie i zawsze jedynacy* (koresp. do „Przeglądu Tygodniowego”), Tyflis 9/21 luty 1905 (rękopis), BP, II. 375, k. 288-290.

⁹ Sygnatura 08809 (por. także: Nalecz, Pawlaczyk 1983, s. 145).

¹⁰ *Ertoba* (gruz.) - jedność.

¹¹ Jak już wspominałem wcześniej, ze znajomością języka polskiego wśród tyfliskiej Polonii bywało różnie. Nawet w „Tygodniku” nie brak błędów ortograficznych i słuczyczów. Żle po polsku mówiła młodzież i dzieci: w numerze 3 redakcja zamieściła hasło: „Uezcie dzieci wasze po polsku” (s. 5).

Literatura

Baranowski B., Baranowski K.

1985 *Polaków kaukaskie drogi*, Łódź.

Baranowski B., Baranowski K.

1987 *Historia Gruzji*, Wrocław.

Gruzja...

1939 *Gruzja. Terytorium i ludność, historia, literatura i sztuki piękne, sytuacja polityczna (praca zbiorowa)*, Warszawa.

Kimontt A.

1979 *Z Saksonii, Żmudzi i Kaukazu*, „Tygodnik Powszechny”, R. XXXIII, nr 10, s. 5.

Korwin S. A.

1966 *Wspomnienia (cz. I). Na przełomie dwóch epok*, Warszawa

Łukawski Z.

1978 *Ludność polska w Rosji 1863-1914*, Wrocław.

Mądziak M.

1981 *Stowarzyszenie „Dom Polski” w Tyflisie (1907-1914)*, „Rocznik Polonijny”, t. 2, s. 47-62.

1983 *Polskie organizacje społeczno-kulturalne w Gruzji przed I wojną światową*, „Biuletyn Lubelskiego Towarzystwa Naukowego. Humanistyka”, vol. 25, s. 21-27.

1987 *Działalność społeczno-kulturalna i polityczna Polaków w Gruzji na przełomie XIX i XX wieku*, Lublin.

Nałęcz B., Pawlaczyk L.

1983 *Katalog polskich czasopism emigracyjnych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie (do września 1939)*, Warszawa.

Parafianin

1902 (*Korespondencja z Tyflisu*), „Kraj”, R. XXI, nr 1, s. 18.

Stefan z Tyflisu

1899 (*Korespondencja*), „Głos”, R. XIV, nr 23, s. 548.

Strumph-Wojtkiewicz S.

1963 *Książka szła za emigrantem*, Wrocław.

„Tygodnik...”

1918 „Tygodnik Polski” (R. I), nr 1-3, 5.

Ż y s k a r F. J.

1909 *Polacy w rozproszeniu. Tułacz tułaczowi poświęca. Wspomnienia z piętnastu lat prac kapłańskich w Cesarstwie*. Petersburg.

Andrzej Woźniak

„Tygodnik Polski” (The Polish weekly) - a periodical of the Polish colony in Tbilisi, Georgia

Summary

On the eve of the First World War Polish colony in Tbilisi comprised of 8-9 thousand (in 1910 there were 7367 Poles there). Compared to Petersburg (about 79 thousand) or even Odessa (25 thousand) the group of Poles in Tbilisi wasn't the largest one, yet Tbilisi was a place of the greatest concentration of Polish nationality people in Caucassus. The number of them in another Polish centre of that region - Baku - was about 3 thousand people.

The Polish residents of Tbilisi made up more than half of those living in Georgia then. According to the census from 1897 most of them came from the Polish Kingdom (i.e. from territories under Russian occupation). As to their professions, over 50 percent were in the army, then there were numerous domestic servants, people employed in state administration, courts of law, police and railway workers; there were also a good many teachers and doctors. Their age structure was characteristic - over 50 percent of them were young (between 20 and 29), the majority of served as soldiers in the local garrison. In that age group women rather few.

According to educational level - almost a half of Polish colony in Tbilisi consisted of illiterates (most of them soldiers probably) while - on the other hand - there were relatively many persons with secondary and higher education. Religiously the Poles were very homogenous group - 98 percent of Roman Catholics.

The centre of the social life of Polish colony was the Paul and Peter church (built in the 70ties of the 19th century, called the “new” church, since there was another, “old” church attended by Georgian and Armenian population). In the 90ties a Catholic Charity Society was established in the parish of the “new” church. The activities of the Society were also of social and cultural character though the charter of the organization limited the possibility of cultural enterprises. First in 1907 another society could arise with greater chances of educational and cultural functions, it was called “The Polish House”. It intended publishing Polish books and press, but the project has never been carried into effects.

The Polish colony animated considerably after the February Revolution in 1917. Many new Polish organizations came into being. There emerged a necessity of publishing a Polish periodical. The Committee of the Council of Polish Organizations announced its decision to start the publication as early as in May 1917, but, as it seems, it remained a project only. The only Polish periodical published in Georgia in that period which has been discovered till now was “Tygodnik Polski” (“Polish Weekly”), started in June 1918.

The first issue entitled “Tygodnik Polski polityczno-ekonomiczny i literacki” (“Polish political, economic and literary weekly”) appeared in Tbilisi on Sunday, June 2nd 1918. The author of the paper has managed to ascertain the names of the editorial staff. The first issue consisted of four pages, the format of 32x21 cm, printed in two columns. Number two appeared on June, 9th, without the long subtitle, which had not been added since then. The third issue had already six pages.

Four copies of the described periodical (year 1918, no-s 1-3) are kept in the resources of the University Library in Warsaw, the next ones have not been found by the author as yet. The research in other libraries was of no avail. The Central catalogue of the National Library hasn't it on its files. Neither has author managed to find it in academic libraries in Tbilisi. A good study on the Polish colony in Tbilisi by M. Mądzik gives no information about the publication either. So we do not know whose initiative the publication was and how long it had been continued or how the edition was. Informations about the people involved in the publishing work are also missing. Therefore we do not know the name of the author of the article "Are we allowed to sleep?" published on the first page of the first issue, where usually programmatic articles appear. That article appealed to the Polish colony for intensive work, "discipline and organization", which were necessary in the face of the menace of economically stronger and better organized nations. First of all the Germans were meant who were quite active on that area then. The article summoned to "link the threads of a living contact with Mother Country".

There might have been the readers' opinions (in the issues we do not know) blaming the editors for not giving a pronounced program declaration, for in no 2 there appeared an article: "Why have we not given our credo?" It said that it was not necessary since "the point was not in phraseology but in deed, godly and respectable". The slogan "Remember your old country!" should suffice for all declarations. "This is our credo if you need it so much, dear compatriots".

To what extent was that very general program being realized? Sure enough, some actual news from the old country were published, mainly from the Polish Kingdom. Yet they were scarce and usually came from other Polish periodicals edited in Russia which came to Tbilisi from time to time. The prevailing subject of the "Tygodnik Polski" was the problem of repatriation to Poland. Other problems raised there concerned economic situation both in Poland and that of the Polish colony in Tbilisi. Other spheres of the immigrants' life were not discussed very often. Most informations about Polish cultural enterprises, professional courses and other educational activities can be found among advertisements.

News about events in Tbilisi and generally in Georgia rarely appeared in the Polish weekly. Even the news about the announcement of Georgia's independence (May, 26 1918) appeared first in the second issue (from June, 9th), a small mention only, preceeding the news from Poland.

From the last of the preserved issues it can be inferred that the newspaper was short of contributors and interesting materials, for almost all the articles were by one author, Ludwik Piekarski, a regular contributor. But as it seems, that issue was not the last one. Let us hope we manage to find some more and, perhaps some other periodicals of the Polish colony in Tbilisi.

Translated by Anna Kuczyńska-Skrzypek



Budownictwo
Uprawa roli
Strój ludowy

Wierzenia
Medycyna ludowa
Biesiady wiejskie

Kultura współczesnej wsi beskidzkiej
w świetle najnowszych badań
w opracowaniu zbiorowym pod redakcją

DANUTY TYLKOWEJ

**GÓRALE BESKIDU ŻYWIECKIEGO
WYBRANE DZIEDZINY KULTURY LUDOWEJ**

Biblioteka Etnografii Polskiej nr 47

Secesja, Kraków 1991

Do nabycia w Bibliotece Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN
Warszawa, Al. Solidarności 105, oraz w Pracowni Etnologii IHKM PAN
w Krakowie, ul. Piastowska 26